

STRAZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRAZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRAZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczyński, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens, P. d. C. France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (regirowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Mszą tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnej królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekularskich, organizacyjnych lub jakiegokolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Kształtowanie Umysłu

"Przemieniecie się przez odnowienie umysłu waszego, na to abyście doświadczyli która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała". — Rzym. 12:2.

Jeżeli jesteś poświęconym chrześcijaninem to najważniejszym zadaniem twego życia jest udoskonalać się moralnie, według obrazu Chrystusa Pana; albowiem taki jest Boski zamysł względem powołanych. "Które On przejrzał te też przeznaczył aby byli przypodobani obrazowi Syna Jego". — Rym. 8:29.

Prawdziwa moralność zależy bodaj czy nie najwięcej na twoim wewnętrznym stanie umysłu. Zewnętrzną, udaną moralnością możesz do pewnego stopnia oszukać ludzi, a nawet niekiedy samego siebie, ale nigdy nie oszukasz nią Boga, który "nie patrzy na to na co patrzy człowiek", ale patrzy i czyta serce. Starając się udoskonalać moralnie, musisz więc najprzód oczyścić swój umysł od pewnych umysłowych trucizn. Zbadaj dobrze samego siebie, szczególnie swoje umysłowe nawyki. Staw samemu sobie takie mniej więcej pytania: Czy umysł mój rządony jest myślami ujemnymi? Czy żywię do kogokolwiek myśli złośliwe, zazdrosne, mściwe lub nienawistne? W różnych zatargach lub nieporozumieniach z drugimi, czy jestem twardym, nieprzejednanym i niewyrozumiałym?

Którekolwiek z powyższych uczuć lub myśli, jak i wiele innych im podobnych, są umysłową trucizną i dokąd z nich nie oczyścisz się, postępu do prawdziwej moralności czynić nie możesz. Taki stan umysłu jest zabójczy nie tylko dla

ducha ale i dla ciała, jak wykazały to różne badania naukowe. Dla przykładu przytaczamy pewien wyjątek z prasy:

"Kompanie asekuracyjne dla własnego dobra i zabezpieczenia przeprowadzają statystyki co do zdrowia ludzkiego. We Francji żyje sławny biolog Jerzy Laskowski, który przeprowadza takie statystyki. Ostatnio wykazał on, że ludzie o charakterze złym, skłonny do awanturowania się, żyją stosunkowo krócej od ludzi o charakterze łagodnym, spokojnym i skłonny do przebaczenia. Ludzie zdolni do zadawania bliźnim boleści, czy to fizycznej czy moralnej, krzywdziciele i okrutnicy, skłonni są do chorób i stosunkowo szybciej kończą swe niesławne istnienie na ziemi. Natomiast ludzie skłonni do pomagania bliźnim, powodujący się miłością i uprawiający przyjaźń, żyją znacznie dłużej, a co najważniejsza — szczęśliwiej. Laskowski wykazał, na przykład, że ludzie chorzy na raka są bardzo popędliwi, lubią kłócić się i wymyślać bez przyczyny, nawet lekarzom, którzy ich pielęgnowają. Uczni badają teraz, aby ustalić czy taka zgrzyliwość i popędliwość powoduje chorobę, czy na odwrót choroba powoduje niemile dla otoczenia objawy charakteru.

Inni lekarze wykazali doświadczenie, że irytacja oraz zmartwienie w połączeniu z popędliwością sprzyjają rozwojowi raka, kamieni żółciowych i chorób wątroby. Natomiast usposobienie łagodne, miłe, przyjazne dla otoczenia nastraja korzystnie i czyni człowieka odpornym na różne choroby. Najciekawsze zaś to, że objawy te stosują się tak samo do pojedynczych ludzi jak i do całych narodów i społeczeństw".

- : STRAŻ : -

VOL. XVIII

LISTOPAD (NOVEMBER), 1939

No. 11

Przywileje Tronu Łaski

“Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego”. — Zyd. 4:16.

UHO CIAŻ powyższe słowa Apostoła zawsze były stosowne dla ludu Bożego, to jednak szczególnie ważność mają dla nas; albowiem rozumiemy że obecnie żyjemy w owym złym dniu, o którym ten sam Apostoł mówi w liście do Efezów. Wierzmy że dzień ten już nadszedł i że tylko ci, co przywdziali zupełną zbroję Bożą, są odpowiednio przygotowani do odparcia ataków przeciwnika. Apostoła dorada aby chrześcijanin przyoblekł się w zupełną zbroję Bożą dowodzi że taka zbroja jest potrzebna, że trudnem będzie odpierać ataki, jakich spodziewać się mamy w tym dniu i że mało będzie tych, co się ostoją. Napomnienie jest aby przywdziać nie tylko tarczę wiary, nie tylko przyłbicę zbawienia, nie tylko pancierz sprawiedliwości, nie tylko miecz ducha, nie tylko obuwie gotowości, nie tylko przepaskę prawdy, ale wszystkie te części. Myślą tego jest że aby ostać się w tym złym dniu, wszystkie te części zbroi Bożej będą potrzebne.

Niestety, jak mało jest takich co zdają sobie sprawę z ważności zalecanej zbroi Bożej! Trudności ich są wynikiem nierozoznania tych czasów w jakich żyją, ponieważ nie dosyć są rozbudzeni, nie dosyć gorliwi w badaniu się Pism aby być uzbrojeni do walki onego wielkiego dnia Boga Wszechmogącego.

We wszelkich przygotowaniach, jakie gorliwy chrześcijanin może poczynić, on powinien dopilnować aby zawsze istniała bezpośrednia łączność pomiędzy jego sercem a Bogiem. W Biblii Bóg podał nam Swoje poselstwo, Swoje obietnice, Swoją naukę naprzód. Na innym miejscu św. Paweł powiedział, że Słowo Boże jest “pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”. (2 Tym. 3:16, 17) Oceniamy to zapewnienie, a także rozumiemy naszą niegodność, nasze nieudolności i

niedoskonałości. Mimo to wszystko nasz Pan zachęca nas jednak abyśmy przystępowali z ufnością do tronu niebieskiej łaski i tam szukali miłosierdzia i łaski ku pomocy, oraz przebaczenia grzechów, w każdym czasie potrzeby.

Obietnica przebaczenia nie włącza grzechu pierwotnego, bo ten był nam przebaczony w czasie gdy poświęciliśmy się Bogu, przeto nie potrzebuje być codziennie przypominany. Lecz poddawszy naszą wolę Panu i wstąpiwszy na wąską drogę, powinniśmy wiedzieć co nasza rozumna służba Bogu obejmuje. (Rzym. 12:1) Potrzeba nam każdego zarządzenia, jakie On dla nas uczynił. Nasze codzienne przewinienia potrzebują codziennego przebaczenia. Przeto każdy chcący być dobrym żołnierzem, musi trzymać się w bliskiej komunikacji z główną kwaterą, która jest w niebie. Jest to jego przywilejem przystępować codziennie do tronu łaski.

Gdybyśmy ten przywilej przystępowania do Boga porównali ze sposobnością przystępowania do ziemskich władców, to zauważylibyśmy znamiennej manifestację Boskiej łaski ku nam. U króla angielskiego, lub jakiego innego ziemskiego władcy, zachowywana jest pewna dostojność tronu tak że trudno tam komukolwiek przystąpić. O ile ktoś chce to uczynić, musi gorąco tego pragnąć i gorliwie, usilnie o to się starać. Gdy już ma być dopuszczony przed

króla, musi być ubrany w pewną przepisana odzież, musi przestrzegać pewną etykietę, a także musi być odpowiednio przedstawiony. Jeżeli król jest łaskawie usposobiony, audjencja będzie wtedy dozwolona. Lecz nasz Bóg, Potężny Stwórca wszechświata, łaskawie dał każdemu spłodzonemu z Ducha świętego, ten przywilej że każdego czasu może przynosić do Niego wszystko w modlitwie — wszystkie swe potrzeby, wszystkie trudności — i może nazywać Go “Ojcem”. Co za cudowna łaska!

Każde dziecko Boże, zanim przystąpi do tronu łaski, powinno się starać rozpoznać jakie rzeczy są przez Boga pochwalone a jakie są ganione. Usilnem staraniem dziecka Bożego powinno być aby znać wolę

“Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówić, coym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą”. —

Abakuk 2:1.

VOL. XVIII LIST., 1939 No. 11

SPIS RZECZY:

Kształtowanie umysłu	162
Przywileje tronu łaski	163
“On złośnik nie dotyka się go”	166
Sposób ucieczki	167
Śmierć sługi Pańskiego	168
Śmierć świętych Jego	170
Najwyższy Kapłan Przyszłych dóbr	172
“Kto jest mój bliźni?”	175
Odpowiedzi br. Russella	176
Zawiadomienie	176

Ojca i odpowiednio regulować swoje sprawy. Biorąc za pewność że serca nasze zostały w zupełności poddane pod wolę Bożą, Apostoł w naszym tekście przemawia do chrześcijańskiego żołnierza, który przyoblekł się w zupełną zbroję Bożą, lub który stara się w nią przyoblec i który stara się wspinać do najwyższego wzoru. Z całą swoją zbroją, on będzie jeszcze potrzebował pielegnować w sobie i używać przywilej modlitwy. — Ef. 6:18.

Sposób przyjemnej modlitwy

Powyżej przytoczony tekst z listu do Efezów mówi jak modlitwa powinna być odmawiana — "modląc się na każdy czas w duchu". Powinniśmy kłaść nacisk na słowa "w duchu". Przecistawmy tego rodzaju modlitwę z takimi co nie są "w duchu", a tylko częzą formułką. Wiemy że poganie mają wiele formułek w ich modlitwach. Chińczycy, na przykład, mają koło, na którym wypisane są pewne modlitwy i im się zdaje, że im częściej to koło jest obracane tem więcej modlitw wznosi się do ich boga. Są to puste powtarzania. Lecz Chińczycy są poganami — oni nie poznali prawdziwego Boga. Inni przystępują do prawdziwego Boga, używają pustych powtarzań, nie wiedząc czego chcą, co jest dla nich najlepszym, lub jaką jest Boska wola. Niektórzy chrześcijanie posługują się wydrukowanymi formami prośb, które w rzeczywistości nie są ich własnym uczuciem, czyli duchem, lecz które odmawiają mniej lub więcej mechanicznie. Niektóre modlitwy są przedstawione w paciorkach (rózaniec). Temi posługują się nasi przyjaciele Rzymsko-Katolicy. Każdy paciorek przedstawia jedną modlitwę i powtarzanie takowych ma rzekomo pomagać modlącemu. Przesuwając paciorki on odmawia te samą modlitwę przy każdym paciorku.

Wszystkie te starania ze strony ludzi, pogan i chrześcijan, aby przybliżyć się do Boga w modlitwie, dowodzą że ludzie czują potrzebę Boskiej pomocy. Jednakowoż do Boga nie powinno się przystępować w li tylko formalny sposób. On nieda się z Siebie namśmiewać. Gdybyśmy do ziemskiego króla zbliżyli się w taki mechaniczny sposób, on poznałby się na tem po płytkości naszej prośby i niezawodnie oburzyłby się. Tak samo powinniśmy wiedzieć, że gdy modlimy się do Boga wargami tylko, modlitwy nasze nie będą wysłuchane. Musimy też pamiętać że u Boga mają posłuch tylko modlitwy tych, co są z Nim w społeczności przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nie ma innego sposobu, przez który moglibyśmy przystąpić do Wszchemocnego i nazywać Go "Ojcem".

Wracając się jeszcze do tekstu: "W każdej modlitwie i prośbie, modląc się na każdy czas w duchu", rozumiemy że Apostoł chciał przez to wyrazić iż w każdej modlitwie i prośbie powinna być szczerłość ducha. Modlitwa powinna być zawsze wyrażana "w duchu", w serdecznym zrozumieniu co czynimy. Inaczej ona nie będzie przyjemną Bogu. Ona musi być "suplikacją", gorącym błaganem. Gdy modlimy się do Boga, mamy "około tego czuć z wszelką ustawicznością" — modlić się ustawicznie a nie wnet się zniechęcić, gdy prośby nie prędko są wysłuchane.

Nie mamy modlić się o rzeczy, co do których Słowo Boże nie usprawiedliwia nas a byśmy wierzyli że są według Jego woli ale tylko o takie co są zgodne z Jego wolą; i mamy w rzeczywistości pragnąć to o co się modlimy. Potem mamy uważać na wypełnienie się naszych modlitw i w ten sposób mamy być przygotowani na błogosławieństwo gdy ono przyjdzie. Nasz Ojciec wie czego potrzebujemy, zanim Go jeszcze o to prosimy. — Mat. 6:32,8.

Samolubne modlitwy nieusprawiedliwione

Celem modlitwy jest więc aby to było ku naszej korzyści, abyśmy doszli do takiej postawy umysłu, która uczyniła nasze serce gotowe do przyjęcia Ojcowskiego błogosławieństwa. Bóg wcale niema zamiaru dawać Swoich najwyborniejszych błogosławieństw tam gdzieby one były bezowocne. Gdy daje nam te błogosławieństwa, On chce aby serca nasze były w takim stanie aby mogły je sobie przyswoić i przynieść owoc. Musimy zawsze być w postawie zupełnego poddania się Jego woli. Wiemy że nasz Ojciec Niebieski nie tylko zna nasze potrzeby, lecz także gotów jest obdarzać Swe dzieci bogactwem Swych darów, skoro tylko jesteśmy na nie gotowi. Przeto nigdy nie przystępujemy do Niego z próżnym, bezmyślnem powtarzaniem zformułowanych paciery.

Gdy ludność tego świata prosi przeważnie o pokarm, odzienie, o doczesne błogosławieństwa, lub o zwycięstwo nad nieprzyjacielem, my jako dzieci Boże powinniśmy poddać naszą wolę Jemu i modlić się według wzoru modlitwy Pańskiej: "Ojcze nasz, któryś jest w niebieszech; święć się imię Twoje; przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja na ziemi, tak jak jest w niebie". Następnie: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj", czy tego będzie mało czy więcej — nie mówić jaki ten pokarm być powinien, ale w prostocie przyjmować cokolwiek On widzi za potrzebne nam dać. Sprawę tę poruczyliśmy w zupełności w ręce Pańskie. Modlimy się szczególnie o chleb duchowy. Modlitwy nasze mają być według potrzeb ducha a nie ciała. Tylko ubocznie mamy modlić się o rzeczy ziemskie, ponieważ ciała nasze poświęciliśmy Bogu. Ponieważ nasze ciało ma umrzeć, ponieważ ono zostało przyjęte jako ofiara, mamy starać się podtrzymać to ciało oddane Panu tylko o tyle aby w niem dokonał się nasz duchowy rozwój i próba oraz aby wykonać pracę jakąkolwiek Pan ma dla nas do wykonania. Musimy również być gotowi i chętni złożyć je skoro tylko Pan zechce dopełnić naszej ofiary. Ciało to mamy obecnie tylko jako narzędzie nowego stworzenia.

Jako nowe stworzenia powinniśmy więc zawsze modlić się na dobro tej nowej natury. Mamy łaknąć chleba z nieba i nim się karmić. Mamy rozwijać w sobie owoce i łaski Ducha świętego. Czytamy że Ojciec Niebieski jest skłonniejszy dać dobre rzeczy tym co Go o nie proszą aniżeli ziemscy rodzice swoim dzieciom. Tak więc, mamy nie tylko modlić się w duchu, lecz, jak wskazuje Słowo Boże, modlitwy nasze mają być względem duchowych rzeczy nowego

stworzenia, którego potrzeby są najpierwsze w naszych oczach a także w oczach Bożych i którego dobro Bóg ze szczególniejszym upodobaniem błogosławi i chce abyśmy i my o tem myśleli i o to się modlili.

Zywotne tchnienie chrześcijanina

Logicznem zsumowaniem tego wszystkiego jest że poświęceni Pańscy mało modlą się o rzeczy ziemskie, bo rozumieją że ostatecznem przeznaczeniem dla Kościoła nie jest restytucja ale ofiara aż do śmierci, poczem chwalebne zmartwychwstanie. Przeto modlitwy poświęconych powinny być przedewszystkiem o łaskę abyśmy w wiernym duchu mogli przyzmować różne doświadczenia i trudności gdy przywdziewamy na się zbroję Bożą, a także gdy już ją przywdzieliśmy i uczymy się jak walczyć mieczem ducha, jak zwalczać onego nieprzyjaciela i wszystkich wrogów oszańcowanych w naszym własnem cielesnym — naszych Filistynów. Potrzeba nam wiele Boskiej łaski aby dobrze bojować w różnych doświadczeniach i atakach nieprzyjaciela i aby rozumieć że wszystkie te rzeczy dopomagają ku dobremu tym co miłują Boga i według Jego postanowienia są powołani. Codziennie uczymy się w jaki sposób nasze "wezwanie i wybranie mocnem uczynić".

Poświęceni Pańscy są zachęceni do uczestniczenia w zebraniach modlitwy a także osobiście mają przystępować codziennie do tronu łaski. Nasz Pan powiedział że gdzie dwóch albo trzech zgromadzi się w Jego imieniu, tam On będzie pomiędzy nimi. Gdy wznoszona jest prośba względem jakiegoś ogólnego dobra, mamy przyłączać nasze serca do tej prośby, aby błogosławieństwo mogło być zlane i rozszerzone na wiele serc. Myślą tego jest, że wierni powinni modlić się wspólnie, we współdziałaniu. Lecz to nie powinno wstrzymywać nas od prywatnego modlenia się Bogu, choćby co godzinę, zwracając Mu się z naszych wad i słabości, prosząc o zastosowanie zasług ofiary Zbawiciela, ku usunięciu z naszej szaty wszelkiej zmazy i zmarszczki. Takie modlitwy są esencją życia chrześcijańskiego, jego "żywotnem tchnieniem".

Znajdujemy że napory onego przeciwnika, oraz świata i ciała mogłyby łatwo zniechęcić nas, lub uwikłać rzeczami doczesnemi. Lecz Pan umożliwił nam dostęp do Ojca z każdą próbą i trudnością, w tem zapewnieniu że prośby nasze będą przez Boga zauważone i że otrzymamy Jego pomoc. Mówimy że cielesne słabości niekiedy wstrzymują nas od modlitwy. Jest taka słabość u wielu chrześcijan że czyniwszy coś co zraniło ich sumienie, oni wstrzymują się od udawania do Boga w modlitwie, boją się i wstydzą się to uczynić — myśląc że później będą się czuć lepiej pod tym względem. Taki sposób postępowania jest bardzo niebezpieczny, ponieważ wstrzymuje nasz duchowy wzrost; przeto nie należy na to pozwalać. Powinniśmy rozumieć że w takich okolicznościach zachodzi tem większa potrzeba udania się do tronu niebieskiej łaski. Bóg naprzód wiedział o naszej słabości; wiedział że się potkniemy i chce abyśmy korzystali z takich doświadczeń abyśmy mo-

dląc się i współdziałając z naszą modlitwą, stawali się mocniejszymi w walce przeciwko grzechowi i przeciwko wszystkiemu co jest Jemu nieprzyjemne.

Jedna z głównych metod szatańskich ataków

Niewątpliwie że on przeciwnik stara się przerywać nasze modlitwy, nasze komunikacje z Bogiem. Jedna z pieśni mówi:

Szatan drży gdy widzi
Jak wierny się modli".

Nie potrzebujemy posuwać się aż do takiej krańcowości myślenia że szatan literalnie drży; lecz możemy być pewni że on wie coś o potędze modlitwy w życiu dziecka Bożego i że jednym z jego głównych ataków jest aby przeciąć naszą komunikację z Bogiem. Tak jak w wojnie doświadczony generał stara się odciąć nieprzyjaciela od komunikacji z główną kwaterą, ze źródłem jego zasiłku, podobne wysiłki podejmuje szatan. Gdy uda mu się przeciąć naszą komunikację z niebieską stolicą to tem łatwiej zostaniemy pokonani jego chytrymi i złośliwymi atakami. Wtedy naprawdę bylibyśmy bezsilni, bez Boskiej ochrony.

Może ktoś zapyta: Co szatan może uczynić aby odciąć naszą komunikację? Odpowiadamy że wiele jest sposobów nacierania na ludzki umysł — myśli mogą cisnąć się do głowy, gdy dziecko Boże się modli, lub w innych chwilach — mogą to być myśli o interesie, o przyjemnościach, o grzechu, o światowych sprawach, celach itd. Nie wiemy jak wiele władzy pozostawione ma szatan względem ludu Bożego; lecz ma on władzę rozbudzać niektóre organa naszego umysłu tak że gdy nie dosyć czuwamy może odciąć nas od właściwej społeczności z Bogiem i nasza chrześcijańska odwaga mogłaby być mniej lub więcej osłabiona. Przez to bylibyśmy stosunkowo mniej zdolni do sprzeciwiania się światu, ciału i przeciwnikowi.

Właściwem więc jest aby poczynić wszelkie starania by nasza komunikacja z Ojcem Niebieskim była w jak najlepszym stanie. Naprzykład, jeżeli w prywatnej modlitwie zachodzi skłonność do drzemki lub do błąkania myślami po innych rzeczach, gdy głowę mamy sklonioną, to dobrze jest podnieść głowę; albo jeżeli oczy były zamknięte to otworzyć je i wnieść w górę. Mamy dopatrzeć aby wszelkie nasze modlitwy i uwielbienia były w duchu, aby nie były mechaniczne, lub zformułowane. Mamy też dopilnować aby były rzeczywistemi wyrażeniami serca. Możemy powiedzieć że parę zdań rzeczywistej serdecznej modlitwy dokonają więcej dobrego dla dziecka Bożego aniżeli wielka obfitość wargowych modłów. Dla tych, którym trudno utrzymać umysł w skupieniu podczas modlitwy radzimy aby skracali swe prośby i aby we wszystkich swych modlitwach zawsze uważali czy rzeczy, których pożądamy i o które się modlą są zgodne ze Słowem Bożem — na korzyść nowego stworzenia.

“On Złośnik Nie Dotyka Się Go”

“Wiemy iż wszelki, który się z Boga narodził (został spłodzony) nie grzeszy, ale spłodzony z Boga zachowuje samego siebie a on złośnik nie dotyka się go.” — 1 Jan 5:18.

“By Można i Wybrane”

TEKST powyższy nie jest gwarancją wiecznego zbawienia dla spłodzonych z Ducha świętego. Nie jest też gwarancją zachowania ich od doświadczeń, pokus, trudności itp., jak to niektórzy zdają się wnosić. Tekst ten znaczy jednak, że ci poświęceni wierzący, których Bóg przyjął i którzy zostali znowu spłodzeni do nowości żywota, do nowej natury, znajdują się pod szczególniejszym Boskim nadzorem. Tacy nie będą grzeszyć (dobrowolnie), ponieważ w nich trwa Jego nasienie, spładzająca moc Ducha świętego. Dokąd to nasienie w nich trwa, oni nie będą grzeszyć dobrowolnie. Gdyby grzeszyli dobrowolnie, to znaczyłoby, że to święte nasienie, ten spładzający Duch Pański, zaginął w nich; że oni nie są już więcej nowem stworzeniem, dla którego stare rzeczy przeminęły, a wszystkie się nowemi stały. Znaczyłoby że wrócili się, jak on pies do zwracania swego i jak świnia do walania się w błocie — wrócili się do grzechu i do rzeczy przeciwnych Boskiemu Słowu i Jego Duchowi.

Apostół oświadcza że Pan nasz Jezus, On najpierwszy z Ducha spłodzony, ochroni wszystkich młodszych braci spłodzonych z Ducha; ochroni ich przed dotykiem onego złośnika, przed szkodą, jaką w przeciwnym razie szatan mógłby im wyrządzić. Zaznaczyliśmy już iż to nie znaczy, że będą zachowani od doświadczeń i pokus onego przeciwnika, ponieważ Sam Pan był narażony na pokusy z jego strony. Widzimy również, że pokusy, doświadczenia, różne przeciwności i prześladowania są nam potrzebne do wyrobienia chrześcijańskiego charakteru na podobieństwo naszego Odkupiciela. Preto obietnica ta znaczy, że wśród tych pokus onego złośnika Pan obdarza Swoich wiernych taką protekcją, taką obroną i taką pomocą, jakie potrzebne są nie tylko do ich zwycięstwa ale nawet do zachowania ich od ulegnięcia pokusie. Zgodnie z tem byliśmy nauczeni modlić się: “Nie opuszczaj nas w pokuszeniu ale nas zbaw odezłego” — nie dozwól mu dotykać się nas, szkodzić nam, pokonać i zniszczyć nas.

“Bóg działa w sposób tajemniczy,
By cudów swych dokonać.”

Chociaż Pan jest nader zdolny dokonać cudów dla ochrony Swoich wiernych naśladowców i dla wybawienia ich od onego złego i chociaż możemy być pewni że gdyby wszelkie inne sposoby zawiodły cud byłby dokonany, to jednak nie mamy oczekiwać cudów od Pana, ale mamy spodziewać się że zwykle On użyje innych sposobów, a najczęściej ludzkich narzędzi dla ochrony i wybawienia członków Swego ciała, którzy trwają w miłości Jego i starają się czynić to co jest Jemu przyjemne.

Od dnia Pięćdziesiątnicy aż do obecnego czasu drogie owce Pańskie były trapione przez tego samego wielkiego przeciwnika, przechodziły ogniste próby, lecz miały także nad sobą ochronę Tego, który był spłodzony z Boga, Pana Jezusa, który osłaniał wiernych od mocy tego przeciwnika. Jednakowoż Pismo święte jednoznacznie wskazuje na koniec tego wieku jako na czas szczególniejszych prób i doświadczeń, nie tylko dla świata, ale i dla Kościoła; albowiem “sąd rozpoczyna się od domu Bożego”. Względem tego nadchodzącego czasu Apostół przestrzegał Kościół, gdy powiedział: — “Weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy, ostać się”. W tem zawiera się myśl, że w onym złym dniu, jakim zakończy się ten wiek, przyjdą próby sroższe aniżeli kiedykolwiek wierni doświadczały i z tego powodu zbroja prawdy i sprawiedliwości będzie im potrzebniejsza aniżeli kiedykolwiek przedtem. To samo wspomniane jest przez naszego Pana w Jego poselstwie do 6-go okresu Kościoła, czyli do Kościoła Filadelfskiego. Mówi tam: “Ześ zachował słowa cierpliwości Mojej. Ja cię też zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkie świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi”. (Obj. 3:10). Siódmy okres Kościoła, czyli okres Laodyceński będzie nawiedzony tą godziną pokuszenia; i wierzymy, że takowa po części jest już nad nami. Chcielibyśmy aby wszyscy mogli to zrozumieć że czas, do którego zbliżamy się, będzie niezawodnie wyjątkowym czasem prób i doświadczeń, bo inaczej nie byłby tak dobitnie wspomniany w Słowie Bożem. Nie chcemy jednak rozbudzać strachu w wiernych ani ich trwożyć. Myślą naszą raczej jest dostarczyć pociechy, któraby mogła zachować ich w doskonałym pokoju, jako napisano: “Spolegającego na Tobie zachowasz w doskonałym pokoju”. Wielkie i kosztowne obietnice Boże są wzmoczone przed naszym umysłem w tym samym czasie, a raczej przed zupełnem nadejściem tej godziny pokuszenia i próby, aby człowiek Boży mógł być dostatecznie wycwiczony, dostatecznie przygotowany.

Słowa naszego Pana odnośnie pokus i prób przychodzących na Kościół, zapewniają, że klasa ta nie potrzebuje się obawiać, że prawdziwie wybrani będą zachowani, że nie będą zwiedzeni, bo z każdą pokusą Pan przygotowuje im sposób wyjścia. W łączności z tem wspomnijmy jeszcze słowa Apostoła Pawła, stosujące się do obecnego czasu i panujących trudności: “Pośle im Bóg skutek błędów (silne złudzenie) aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobili niesprawiedliwość”. (2 Tes. 2:11, 12). Czego pragniemy, to aby każde poświęcone dziecko Boże mogło zobaczyć sposób ucieczki przez Boga przygotowany, aby mogło spo-

sób ten użyć i przez to znaleźć się w zgodzie z Pańskim zarządzeniem, pomiędzy ochronionymi i wybranymi, którzy określani są jako "wezwanie, wybrani i wierni". — Obj. 17:14.

Sposób Ucieczki

Jeżeli może być zauważonem, że jesteśmy bardzo blisko owej godziny pokuszenia, gdy on złośnik będzie miał dozwolone powodować nadzwyczajne złudzenia na świecie i w nominalnym kościele, to byłby czas obejrzeć się za sposobem ucieczki, jaki Pan przygotował dla wiernych. Wierzmy, że wielu z naszych czytelników zgodzi się z nami iż głównem Pańskim zarządzeniem do zachowania nas od mocy złego jest obecna prawda, jakiej On dostarcza przeważnie przez publikacje Straży (Watch Tower). Jeżeli ktoś jest skłonny zaprzeczyć ten punkt, my nie będziemy się z nim spierać, lecz będziemy radzi jeżeli on otrzymał skuteczniejszą pomoc skądś, radując się jeśli jakimkolwiek sposobem Pan go podtrzymuje, zasila i uzbraja, aby odeprzeć pokusy i zasadzki będące tuż przed nami.

Bez względu przez jaki przewód Boskiego błogosławieństwa upodoba się Panu zachować nas w stateczności i pokoju w czasie nadchodzącego utrapienia, możemy być pewni, że do wybawienia naszego konieczne jest nasze osobiste współdziałanie. "Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie" (Juda 21), nie było nigdy koniecznijszem przykazaniem dla naśladowców Pana jak obecnie; i możemy spodziewać się że pokuszenia tej godziny będą w znacznej mierze pod względem tego trwania w miłości Bożej. To z kolei obejmuje także miłość do braci; jak to zaznaczył Apostół: "Kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakóż może miłować?" (Jan 4:20). Zaiste, nadmienionem jest wyraźnie, że "oziębnie miłość wielu". (Mat. 24:12) Oziębienie miłości ku Bogu będzie znaczyć utratę pragnienia, aby podobać się Jemu w myślach, słowach i uczynkach, co będzie również oziębieniem do Jego służby w rozpowszechnianiu poselstwa Ewangelicznego, oraz w wybieraniu i karmieniu domowników wiary. Różne rzeczy przyczynią się do tego — miłość pieniędzy, miłość samego siebie, zamiłowanie do przyjemności i w ogóle do ziemskich rzeczy, które wszystkie zostały poświęcone, ofiarowane Panu zanim otrzymaliśmy ducha przysposobienia synowskiego. Gdy miłość nasza oziębnie to będzie znaczyć, że nie jesteśmy z tych co będą godni uczestnictwa z Odkupicielem w Jego królewskiej chwale.

Ta utrata miłości Bożej, miłości najwyższej, objawia się najwyraźniej w naszych uczuciach i postępowaniach wobec współczłonków ciała Chrystusowego. Apostół mówi, jakie powinny być nasze uczucia ku nim; mianowicie, że tak jak Chrystus umiłował Kościół i wydał Samego Siebie zań, podobnie i my mamy miłować braci i być gotowymi wydawać życie za nich, czyli dla ich dobra. Miłość,

któraby gotowa była dać nawet życie za braci, z pewnością byłaby też gotowa poświęcić i mniejsze rzeczy dla ich dobra. Zaiste takimi też są próby dozwolane przez Pana, który oświadcza, że kto wiernym jest w małym i w wielkim wiernym będzie. Jest to więc naszą rzeczą, aby zauważyć, dopilnować i krytycznie zbadać, czy mamy tę miłość do braci, o której Pan powiedział, że uzna ją jako miłość do Niego i bez której nie możemy być Jego uczniami; albowiem Jego przykazaniem dla nas jest: "Toć jest przykazanie Moje, abyście się społecznie miłowali, jakom i Ja was umiłował". — Jan 15:12.

Miłować Rzeczy Bezzecne

Łatwem zapewne byłoby miłować braci i kłaść życie za nich gdyby oni wszyscy byli takimi jakim był nasz Pan i wzór; lecz oni takimi nie są. Natężniony Apostół mówi, że pomiędzy braćmi nie wielu jest zacnych, nie wielu możnych, mądrych, uczonych lub bogatych. Mówi dalej, że to co podłego (bezzecne) u świata, wybrał Bóg. Czy jesteśmy tem zdumieni? Czy nie zdaje się to być ujmą dla Kościoła Chrystusowego? Czy nie gotowiśmy zapytać się, dlaczego łaska Boża ominęła niektórych zacniejszych z naszego rodu a przyjęła do ucziostwa tych mniej zacnych? Odpowiedzią naszego Pana jest: "Takci się upodobało Ojczę". Wyjaśnieniem jest, że wielu z tych możnych, bogatych, uczonych i zacnych, nie mają dosyć pokory aby przyjąć Boskie poselstwo we właściwy sposób. Rozumieją o sobie, że są wyższymi od innych i zdaje im się, że słusznem jest to ich poczucie wyższości; a niezrozumiewając Boskiego zarządzenia schlebiają sobie, że jeżeli ktokolwiek będzie zbawionym, to oni napewno są lepszymi i zacniejszymi od wielu innych. Nie wiedzą, że Bóg patrzy na serce raczej a nie na zewnętrzne człowieka i że bez względu jak słabym, bezzecnym i upadłym jest człowiek, jego serce i wola mogą powrócić do harmonii z Bogiem i do służby sprawiedliwości. Nie mogą zrozumieć, że w oczach Bożych taki cichy duch, takie uniżone poleganie na Odkupicielu ku zbawieniu i spoglądanie ku Panu o łaskę i pomoc w każdym czasie potrzeby, jest o wiele przyjemniejsze aniżeli dumna postawa zacniejszych. Nie rozumieją, że tacy pokorni, ufni i oceniający będą, z łaski Pana, uczestniczyć z Chrystusem w Jego wielkiej chwale, nie z powodu doskonałości ich ciała ale z powodu doskonałości ich serca, ich woli, która ustawicznie stara się doprowadzić każdą myśl, każde słowo i każdy uczynek do harmonii z Boską wolą.

Możemy więc widzieć dlaczego Pan nakazuje abyśmy miłowali jedni drugich i jakoby napomyka że trudnem będzie zawsze to czynić, mieć odpowiedni wzgląd na słabość ciała i niedoskonałość sądu w drugich. Podobną myśl wyraził Apostół Jan gdy powiedział:— "Wiemy żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota iż miłujemy braci". (1 Jan 3:14). W słowach tych on daje do zrozumienia, że miło-

wać braci będzie sprawą tak trudną, że stanowić będzie zupełny dowód, że z śmierci, czyli ze stanu śmierci Adamowej, przeszliśmy do żywota i staliśmy się nowem stworzeniem w Chrystusie.

Jest dość łatwym miłować niektórych braci. Jesteśmy skłonni miłować tych co znajdują się na naszym poziomie, co są według naszego stylu i upodobania; lecz Pan spodziewając się tego rzekł: "Jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, jakąż łaskę macie? (Jaki macie dowód, że przeszliście z śmierci do żywota?), albowiem toż i grzesznicy czynią". (Łuk. 6:32) Łatwym jest miłować niektórych ogłędzonych, albo bogatych, albo z natury zacniejszych lub więcej uczonych, takich co znajdują się na naszym stopniu lub nieco wyżej w ziemskich rzeczach. Lecz to nie dochodzi do Pańskich wymagań. Mamy miłować jedni drugich tak jak On umiłował nas. (Jan 13:34.) Pan zaleca Swoją miłość ku nam w tem, że ona jest do każdego według jego potrzeb. Im kto zacniejszy tem mniej łaski Pańskiej potrzebuje do jego dopełnienia, gdy zaś więcej zdegradowani, więcej Pańskiej łaski potrzebują i dostępują. Tak samo mamy miłować braci; albowiem ci co są mniej zacni, tak ci, którzy Apostół zaliczył do podłych tego świata, czyli do światowego punktu zapatrywania, tem bardziej potrzebują naszej miłości, z powodu ich naturalnego upośledzenia, słabości i niedoskonałości. Lecz miłujemy tak jak Chrystus miłuje, to z radością będziemy wydawać życie za każdego według potrzeb każdego; będziemy wydawać życie za braci, chwilami, lub godzinami, albo jakkolwiek który może potrzebować naszej pomocy. To jak nowy odmienny jest ten pogląd na bratnią miłość. Praktykowanie takiej miłości odcięłoby pewną specjalną społeczność od takich co nas potrzebują naszej pomocy, a przelałoby naszą społeczność i ofiarę czasu do tych braci, co potrzebują jej więcej. Co za błogosławieństwo i poróżnienie wynikłoby z tego dla tych mniej zacnych i co za błogosławieństwo spływałoby też i do naszych serc, w miarę jak stawalibyśmy się coraz więcej podobni Panu a naszych myślań i uczynków.

Wykazaliśmy już że wielki nacisk przywodzący na świat będzie wynikiem utraty miłości i wznowienia się samolubstwa — nie będzie pokój wy-

chodzącemu ani wchodzącemu, albowiem ręka każdego obróci się przeciwko jego bliźniemu — każdy będzie myślał tylko o sobie. To oznacza prawie zupełny zanik zaufania na całym świecie. Czyż nie mamy przypuszczać, że doświadczenie to rozpocznie się od domu Bożego? Czy nie możemy słusznie wnosić że próba, jaka ma przyjść na Kościół będzie taka sama; mianowicie, że będzie doświadczać naszą miłość do braci i nasze stosowanie zasad w naszych stosunkach z braćmi? Wierzmy, że tak będzie i że Pan będzie sądzić lud Swoj pod względem miłości, która jest prawem nowej natury i wypełnieniem wszelkiego zakonu. Komu brak ducha miłości, ten w takiej proporcji będzie posiadał ducha samolubstwa, ducha przeciwnika, a więc ducha ambicji, pychy, złości, zazdrości, nienawiści i sporu przeciwko wszystkim, którzy sprzeciwiają się lub nawet tylko zdają się sprzeciwiać jego zamysłom. Pamiętajmy, że takie uczucia, choćby nie wypowiedziane lecz w sercu mieszkające, są bardzo niebezpieczne dla nowej natury. Żywiący takie uczucia w swem sercu są bardzo blisko tego miejsca gdzie on ziośnik będzie mógł dotknąć się ich, uszkodzić i pozbawić pod swoją moc. Tacy są również blisko tego stanu gdzie Pan gotów odrzucić ich od uczynstwa i dozwolić przeciwnikowi aby ich opanował; tak jak w sprawie Judasza, któremu Pan rzekł: "Co masz czynić, czyż rychło".

Starajmy się raczej zużyć różne błogosławieństwa i instrukcje dane nam przez Pana; przywdziemy zupełną zbroję Bożą; przyswoimy sobie różne prawdy, jakie Pan włożył do rąk naszych; zastosujemy je, przyobleczmy się w nie jako w zbroję; budzmy mocnym w Panu, w tej mocy i uzbrojeniu, jakiego dostarcza w Swoim Słowie i dopilnujemy, aby duch powołujący nami był duchem miłości, który byłby gotów poświęcić wszystko za współzłotników, pocztować sobie za radość że może żyć za braci. Pamiętajmy, że nie tylko jest specjalne błogosławieństwo dla tych co będą pomagali braciom (nawet tym najstarszym), ale że jest też szczególniejsza groźba przeciwko tym, co uszkodzą, czy to zgorzą choćby tylko najmniejszą z Pańskich manatek.

W. T. 1908—295.

Śmierć Sługi Pańskiego

Lekcja z piątej Księgi Mojżeszowej 34:4—12

ZŁOTY TEKST: — "Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jese" — Iz. 116:1.

MOJŻESZ wykonał wiernie pracę powierzoną mu przez Boga, włączając przemówienia wspomniane w naszej poprzedniej lekcji, w których to przemówieniach upominał Izraelitów aby byli wiernymi Bogom jak on stał się tego przykład. Nadszedł czas na zmianę izraelskiego wodza i Mojżesz został pomortuowany; aby udał się na górę

Nebo, której najwyższy szczyt nazywał się Faza. Góra ta znajduje się około dziewięć mil na wschód od północnego końca martwego morza. Z tej góry Bóg ukazał Mojżeszowi tę piękną ziemię gdzie lud, który on umiłował i dla którego poświęcił zaszczyt, dostojność i przepych egipskiego dworu — miał zamieszkać, jako lud Boży, na warunkach przymierza, którego on był pośrednikiem na górze Synaj. W czystej atmosferze tego kraju każde oko mogłoby z góry Nebo zobaczyć dość znaczną część ziemi obie-

canej, lecz przy Boskiej pomocy i błogosławieństwie, jak to rzecz się miała w wypadku Mojżesza, możemy łatwo zrozumieć że wizja, czyli jego widok mógł być jeszcze bardziej obszerny. Było to po części nagrodą dla tego wielkiego wodza i niezawodnie znacznie pocieszyło jego serce, bo mógł zauważyć że jego praca dla Pana nie była daremna ale że wkrótce miała przynieść chwalebne owoce.

Umysłowym wzrokiem Mojżesz prawdopodobnie obejmował więcej aniżeli było widzialnem dla jego ócz cielesnych. On rozumiał że Boskie błogosławieństwa nad tym narodem, włączając i jego samego, były wszystkie częścią onej wielkiej obietnicy uczynionej Abrahamowi. Rozumiał że wejście Izraelitów do ziemi, którą Bóg im darował, było tylko jednym stopniem w rozwoju Boskiego planu. Rozumiał że Izrael miał się stać wielkim na świecie, a ostatecznie miał być użyty jako Boskie narzędzie do przodowania i pouczenia innych narodów. Rozumiał że aby to mogło być dokonane, wielki nauczyciel miał przyjść, większy od niego, większy prawodawca i większy dowódca ludu, a tym miał być Mesjasz. W obietnicy danej Abrahamowi — "W nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi" — Mojżesz mógł dostrzegać ostateczne wyniki, lecz nie mógł widzieć jakie stopnie Boska opatrność podejmie w międzyczasie, tak jak one są teraz otworzone i wyraźne przed oczami tych co Słowem Bożem i duchem prowadzeni są do wyrozumienia "głębokości Bożych", których oczy innych nie widziały, ani uszy słyszały.

"Ukryta Tajemnica"

Apostoł powiedział że bogactwo Boskiej łaski objawione w wieku Ewangelii było tajemnicą zakrytą od wieków i rodzajów. (Kol. 1:26) Czas słuszny na jej objawienie nie nadszedł; ani też nigdy nie miała być zrozumiana przez innych jak tylko wybranych — "Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa", lecz obcym rzeczy te są mówione w przypowieściach i niewyraźnych mowach. — Mar. 4:11.

Tajemnicą Boskiego planu, której Mojżesz nie rozumiał, lecz którą my obecnie rozumiemy przez apostołskie wyjaśnienie dane przez Ducha świętego, było że cielesne nasienie Abrahamowe, chociaż będzie miało dział w błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi, to jednak nie będzie miało głównego w tem działu, oprócz tego że takowe przedstawione było w Jezusie, w Apostołach i w pierwszych członkach rychłego Kościoła, którzy według ciała byli cielesnem nasieniem Abrahamowem, ale według ducha byli nasieniem duchowem — prawdziwymi dziećmi. Ani Mojżesz, ani żadni inni z owych czasów nie dostrzegali że do tego duchowego nasienia, które oryginalnie było z żydów, dodani będą członkowie wybierani w wieku Ewangelii z wszystkich narodów, rodzajów i języków. Nie było też koniecznem aby Mojżesz widział, czyli rozumiał więcej ponadto co było naonczas możliwem. Większa znajomość zamiast korzyścią byłaby dla niego zamieszanem. Tak więc "Bóg działa tajemniczo by cudów Swych dokonać".

Obserwując umysłowy obraz wielkiego Mojżesza patrzącego na ziemię Chananejską i rozkoszującego się chwalebniemi obietnicami, jakie Bóg dał Izraelowi, spostrzegając jego wierność w tej długiej podróży, oraz jego mozolną służbę i jego spokojne oddanie swego życia w ręce Boże przy końcu, z zupełnem zaufaniem że owe przysięgą zapewnione przymierze zostanie wypełnione, dopatrujemy się w tem wszystkim korzystnej lekcji dla nas. My podobnie стоимy przy końcu wielkiej epoki. Pozafiguralny Mojżesz, Chrystus Głowa i Kościół Jego ciało, powstał pomiędzy ludem i przez blisko dziewiątnaście stuleci prowadził naprzód, w kierunku tysiącletniego królestwa. Podróż ta jest już na ukończeniu.

Pod Pańskim przewodnictwem żyjący przedstawiciele ciała Chrystusowego, pozafiguralnego Mojżesza, znajdują się już jakoby na górze Faza i patrząc na drugą stronę, mają przed sobą pozafiguralny widok chwał przyszłego wieku, czyli wszystkich tych błogosławieństw, jakie spłyną na ludzkość podczas tysiącletniego królestwa Chrystusowego. Oczami wiary dostrzegamy błogosławieństwa, jakich dostąpią wszystkie rodzaje ziemi, przez wiernych Izraelitów duchownych i przez starodawnych Godnych. Spostrzegamy że pod ich kierownictwo i instrukcje poddadzą się nie tylko Izraelici ale i wszystkie rodzaje ziemi. Dostrzegamy światło chwały Pańskiej, jak ono napełni całą ziemię, tak że nie będzie więcej potrzeby aby ktoś uczył bliźniego lub brata swego mówiąc: Poznaj Pana, ponieważ wszyscy Go poznają. Dostrzegamy upadek Babilonu, pozafiguralnego Jerycho i ocalenie wielkiego grona wiernych Pańskich, którzy tam przedstawieni byli w Rachabie. Oczami wiary dostrzegamy zwycięstwa, jakie lud będzie odnosił nad nieprzyjaciółmi pod dowództwem duchowego Jozuego, czyli Chrystusa w chwale. Dostrzegamy również ono ostateczne zwycięstwo, gdy ostatni nieprzyjaciel (śmierć) będzie zniszczony, a całe wzdychające stworzenie doprowadzone zostanie do stanu gdzie już nie będzie więcej wzdychania ani śmierci, ani płaczu, ponieważ te wszystkie rzeczy grzechu i potępienia przeminą. Taki jest nasz obecny widok z góry Faza i zapewne jest on chwalebny i zachwycający. Niezadługo, w naszym duchowym stanie, poza zasłoną, będziemy członkami Onego Wielkiego Jozuego, prowadząc wszystkie rodzaje ziemi do obiecanych zwycięstw i błogosławieństw, jakich dostąpią przez wiarę i posłuszeństwo.

Proroctwo Balaamowe może być słusznie uważane jako uczucie Mojżesza, gdy patrząc w przyszłość starał się przeniknąć cienie nakreślonych przyszłych błogosławieństw Boskiego przymierza. Uczucia jego naonczas z pewnością podobne były do tego co wyraził Balaam, mianowicie:

"Ujrzę go ale nie teraz;
Oglądam go ale nie z bliska;
Wynijdzie gwiazdą z Jakuba
I powstanie łaska z Izraela".

— 4 Moj. 24:17.

“I umarł tam Mojżesz sługa Pański — według słowa Pańskiego: Tać jest ziemia, o którą przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, mówiąc: Nasieniu twemu dam ją; pokazałem ją oczom twoim, ale do niej nie wnijdiesz.” Gdy patrzymy na przyszłe piękności Tysiąclecia Pan mówi nam że nie wnijdziemy tam i błogosławieństw tych nie otrzymamy, lecz one będą dla ludzkości. Mówi nam też coś więcej; mianowicie że On dla nas “coś lepszego” przygotował. (Żyd. 11:40.) Mówi nam że musimy umrzeć, bo “ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą”. (1 Kor. 15:40.) Chwalebny ten widok pokazany nam jest tylko dla naszej pociechy i dla wzmocnienia, w łączności z zakończającymi wydarzeniami tego wieku.

W języku hebrajskim orzeczenie, “według słowa Pańskiego”, byłoby literalnie, “według ust Pańskich”, a żydowscy rabiń nadali temu poetyczną formę w słowach: “z pocałunkiem Pańskim”. Jest to piękna myśl; albowiem gdy Mojżesz miał przejść ostatni krok swej drogi — śmierć — on został uznany i traktowany przez Boga jako wierny sługa; a przez wzgląd na to że w Boskim planie było zarządzenie na jego wykupienie z sheol, czyli z grobu (Oze. 13:14), jego śmierć jest z właściwością określona jako sen. W ten sposób mamy tu obraz ojca całującego swego syna do snu, oraz drugi obraz chwalebny poranku zmartwychwstania, w którym pozafiguralny Mojżesz, jako przedstawiciel Ojca, obudzi go i przywiedzie do błogosławieństw i wiecznych nagród, jakich według Boskiego planu ma dostąpić za swą wierność. |

“Śmierć świętych Jego”

Takim jest znaczenie naszego złotego tekstu: “Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jego”. W najwyższym znaczeniu, nasz Pan był Onym Świętym Bożym i Jego śmierć była drogą w oczach Ojca, a dusza Jego nie była pozostawiona w sheol, w hades, czyli w stanie śmierci. On był “wzbudzony od umarłych dnia trzeciego”; i przez Niego ku sprawiedliwości poczytane zostały wiara i posłuszeństwo nie tylko Kościoła ale tak samo Mojżesza i innych starodawnych Godnych. Przez Chrystusa ci mogą być nazywani świętymi, ponieważ w planie Bożym zasługa Odkupiciela jest im przypisana i przez Niego oni wszyscy są teraz w Boskiej łasce. Z tej racji więc drogą była przed oczyma Pańskimi śmierć wszystkich takich; jak i śmierć tych co teraz postępują wiarą i starają się czynić Jego wolę.

Z tego punktu zapatrywania możemy rozumieć że śmierć naszego Pana, tak jak śmierć świętych Pańskich, była drogą a raczej najdroższą w oczach Ojca i że chociaż On umarł jako grzesznik, wołając: “Boże Mój, Boże Mój czemuś Mię opuścił” to jednak umarł z Ojcowskim pocałunkiem. Tak samo może być z wszystkimi tymi, co poświęcili się aby kroczyć śladami Odkupiciela. Przykryci Jego szatą sprawiedliwości, oni wszyscy są drogami Ojcu, a ich śmierć, bez względu jaka, nie będzie w rzeczywistości przypadkowa ale będzie pocałunkiem Boskiego

uznania i pieczęcią przyszłych błogosławieństw, jakich dostąpią w pierwszym zmartwychwstaniu.

Ukryty grób

Bóg sam pochował Mojżesza, ukrywając miejsce jego grobu. Głównym powodem było prawdopodobnie to aby ochronić Izraelitów od noszenia jego ciała jako mumii, co później mogłoby im stać się pokusą do bałwochwalstwa. Tekst w liście Judy 9, który wspomina o potyczce Michała z szatanem o ciało Mojżeszowe, jest jakoby napomknięciem że szatan chciał aby to ciało mogło być później użyte do zwiedzenia ludu, ale że Bóg przez Michała Archanioła przeszkodził temu, zachowując miejsce grobu w tajemnicy przed Izraelitami.

Jest jeszcze jeden pogląd na tę sprawę, który jest interesujący, ponieważ dotyczy duchowego Izraela. Jezus i złączony z Nim Kościół stanowiąc będzie pozafiguralnego, większego Mojżesza — w stanie duchowym. Ich dziedzictwo nie będzie ziemskie ale niebieskie, a grób jest symbolem nadziei względem ziemskiego zmartwychwstania. Było więc właściwym aby figura nie pokazywała ziemskiego grobu, ponieważ pozafigura niema nadziei ziemskiego zmartwychwstania dla klasy pozafiguralnego Mojżesza. Nasze nadzieje nie są ziemskie, restytucyjne, ale są to nadzieje nowych stworzeń w chwale, czci i nieśmiertelności, jako współdziedzice z Tym, który jest naszą Głową.

Najpokorniejszy i największy

Pismo święte zapisało Mojżesza jako najpokorniejszego, a historia zapisała go jako człowieka największego. Nasz Pan, Apostołowie i inni członkowie Kościoła nie są włączeni w to porównanie, ponieważ wielkość ich nie jest jako ludzi ale jako nowych stworzeń. Ci poświęcili ziemskie zajęcia itd., aby mogli kazać Ewangelię królestwa i dla niej cierpieć.

Pomimo wieku sto i dwadzieścia lat, Mojżeszowe oko nie zaćmiło się, ani się naruszyła czerstwość jego. Jest to znamienne oświadczenie, bez względu z jakiej strony na nie patrzymy. Przez czterdzieści lat był on szkolony we wszelkiej umiejętności egipskiej, jako członek dworu królewskiego i jako generał. Przez następne czterdzieści lat był ukryty w pustyni, jako pasterz owiec, ucząc się niezawodnie, lekcji cierpliwości, wytrwałości, samokontroli i pokory. W ostatnich zaś czterdziestu latach swego życia był on potężnie używany przez Boga, a jednak zachował swoją pokorę i okazał zadziwiające przymioty sędziego i prawodawcy, a później wodza, proroka, kapłana i nauczyciela.

Nasza lekcja mówi o nim że nie powstał więcej w Izraelu prorok podobny Mojżeszowi, ponieważ nie tylko że jego narodzenie i rozwój były pod szczególniejszą opieką Bożą, ale on w zupełności oddał się Bogu w cichości i pokorze i z tego powodu był przez Niego użyty jako typ, czyli obraz na jeszcze większego proroka — Chrystusa w chwale. (Dzie. 3:22, 23.) Poniżej przytoczymy co inni powiedzieli o tym wielkim słudze Bożym: —

Mojżesz jako mąż stanu: "Oprócz natchnienia Mojżesz posiadał wszystkie te zalety i przymioty, które stanowią dojrzałego męża stanu i głównego zarządcę; miał on intelektualność (umysłowość, rozum) najwyższego rzędu; był mistrzem we wszelkiej świeckiej mądrości ówczesnej; miał przenikający, rozumiewający i bystry rozsądek, wielką szybkość i energię w działaniu; posiadał patriotyzm, jakiego niewdzięczność, złe traktowania i bunty nie zdołały zagasić ani nawet ostudzić; posiadał rozkazującą i przekonywającą wymowę; serdeczne zamiłowanie do prawdy; niechwiejną cnotę; był w zupełności wolnym od samolubnej aubicji; nie znosił tyranii lub jakiegokolwiek niesprawiedliwości, lecz cierpliwie znosił ciężary i trudy; był odważnym w niebezpieczeństwach i odznaczał się taką wielkością duszy że nie przewyższył go żaden wystawiany bohater z czasów starodawnych ani nowoczesnych. Wyrozumiałość, pojętność, siła i bystrość były najprzedniejszemi charakterystykami jego umysłu, a wspaniałość, bezinteresowność, entuzjastyczne zamiłowanie do wolności i żarliwa lecz rozumna pobożność były główniejszymi przymiotami jego serca".

Jako Wódz: "Mojżesz uwolnił swój lud z mocy najpotężniejszego wówczas narodu na ziemi i zachował go w pośród niebezpieczeństw puszczy przez czterdzieści lat, prowadząc Izraelitów do kraju zamieszkałego przez gwałtowne plemiona, które oni później przemogli."

Jako Prawodawca: "Chociaż wiele mogło być dodane w miarę ludzkiego rozwoju, na podobieństwo jak dodawane są poprawki do konstytucji i praw w Stanach Zjednoczonych, to jednak przez Mojżesza postanowiony był wielki system cywilnego i religijnego prawa".

Jako Poeta: "Mojżesz był autorem dwóch pieśni podanych w 5 Moj. roz. 32 i 33 i Psalmu 90-go".

Jako Mówca: "Wielkie przemówienia podane w piątej Księdze Mojżeszowej zaliczone być mogą do kilku największych mistrzowskich sztuk wymownych w historii świata, jeżeli już nie ponad nie".

"Którego znał Pan twarzą w twarz"

Innym prorokom Bóg zwykle okazywał się przez widzenia lub sny, albo przez Aniołów w postaci ludzkiej, lecz Mojżeszowi dany był widocznie bliższy dostęp do Boskiej obliczności. Orzeczenie "twarzą w twarz" powinniśmy rozumieć że Mojżesz miał dostęp do bardzo bliskiej społeczności i łaski z Bogiem, a nie że w rzeczywistości patrzył na oblicze Boże, o którym jest powiedziane: "Nie będziesz mógł widzieć oblicza mego; bo nie ujrzy Mię człowiek aby żyw został" (2 Moj. 33:20); a także: "Którego nie widział żaden z ludzi ani widzieć może". (1 Tym. 6:16) Być może że Pan nasz Jezus, jako Michał w szczególniejszy sposób przedstawiał Ojca dla Mojżesza, ponieważ On to nie dozwolił aby ciało Mojżeszowe było po jego śmierci użyte przez przeciwnika do jakiegoś niedobrego celu. W każdym jednak razie, stosując tę sprawę pozafiguralnie do Chrystusa, widzimy że w pewnym szczególnym znaczeniu pozafiguralny Mojżesz w ciele przez cały wiek Ewan-

gelii, miał tak bliską łaskę przed Boską oblicznością, jakiej nie mieli żadni inni w czasach poprzednich.

Oczami wiary widzimy oblicze Boże, bo widzieliśmy Pana naszego Jezusa, który przedstawiał Ojca i który powiedział że ktokolwiek widział Jego, widział Ojca, czyli dostąpił możliwie najlepszego objawienia Ojca, którego żaden z ludzi nie widział. Pan również oświadczył o członkach Swego Kościoła, Swego ciała: "Aniołowie ich zawsze patrzą na oblicze Ojca Mojego, który jest w niebiesiach", jakoby chciał przez to powiedzieć że wszelkie nasze sprawy są przywodzone wprost przed uwagę Ojca tak że niema obawy jakiegokolwiek zwłoki lub przeszkody, ale że wszystkie rzeczy będą dopomagać do dobrego tym co Go miłują. Widzimy również oblicze Ojca w tem znaczeniu że widzimy Jego miłość, która została nam okazana przez poznanie prawdy, przez Ducha świętego nam udzielonego. Widzimy nie tylko Boską moc, Boską mądrość i Boską sprawiedliwość — ale Bóg Sam jest miłością i On okazał nam Swoją miłość. My, którzyśmy oczami wiary i wyrozumienia zobaczyli Odkupiciela i poznaliśmy Go, zobaczyliśmy Ojca i proporcjonalnie zapoznaliśmy się z Nim; albowiem wszystkie rzeczy są z Ojca i wszystkie są przez Syna. "Niech umrze dusza moja śmiercią sprawiedliwych i niech będzie dokonanie moje jako ich". — 4 Moj. 23:10.

Pan nasz Jezus był Onym Sprawiedliwym i gdy myślimy o śmierci, mamy myśleć o Nim i o Jego śmierci, pamiętając że tak jak On położył życie Swoje, tak i my mamy kłaść życie nasze za braci. Jak On poświęcił ziemskie dobra, korzyści, przywileje i przyjemności aby umrzeć śmiercią ofiarniczą, zgodnie z Boskim planem, tak należy i nam pamiętać że podobnie poświęciliśmy się aby "umrzeć z Nim". Jeżeli z Nim cierpimy to i królować z Nim będziemy. Nasza nadzieja uczestniczenia w Jego zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności oparta jest na naszej wierności w uczestniczeniu z Nim w obecnych cierpieniach. Jednakowoż stojąc jakoby na górze Fazga, mając tak cudowny widok przed sobą i zasileni mocą wewnętrznego człowieka, czemuż mielibyśmy się wzdrygać przed śmiercią lub towarzyszącami jej cierpieniami? Nie, we wszystkich tych rzeczach radować się będziemy, tryumfując przez Pana naszego i Odkupiciela!

"Młymy tymże biedom jako i wy poddani"

Powyższe słowa Apostoła, będące skromnem orzeczeniem o nim samym i o jego towarzyszach, są również prawdziwe o Mojżeszu i o wszystkich starodawnych ojcach i są też w zupełnej harmonii z biblijnym oświadczeniem: "Niema sprawiedliwego (doskonalego) ani jednego". Względem niektórych słabości w karierze Mojżesza cytujemy słowa wypowiedziane przez kogoś drugiego: —

"Dwa lub trzy szczegóły wadliwe przypisane są Mojżeszowi, boć każdy święty uchybił w jakimś szczególe w pewnym czasie. Niema takiego ogrodu gdzieby nie było chwastów; lecz największa niesprawiedliwość popełniamy gdy wartość ogrodu mierzy-

my jego chwastami a nie jego owocami. 'Z owoców ich poznać je'. Nieliczne wady Mojżeszowe są takie że nigdy nie będą zauważone przez człowieka światowego. One są jak złamana gałąź na drzewie uginającym się pod najznakomitszym owocem. Ludzie dokonywujący dzieł Bożych są niedoskonałymi narzędziami".

"Odrobina rdzy znajdziesz na najlepszej stali i najkosztowniejsza zbroja wadę swą ma; Skazę znajdziesz na licu pięknej dziewczycy. Nawet na słońcu plamy znajdują się też".

W. T. 1907—266.

Najwyższy Kapłan Przyszłych Dóbr

Lekcja z listu św. Pawła do żydów 9:11—14.

ZŁOTY TEKST: — "Ale Ten, iż na wieki zostaje wieczne ma kapłaństwo, zawsze żyjąc aby orędownik za nami". — Zyd. 7:24, 25.

IST do żydów niema podpisu ani też pisarz tegoż w żaden sposób nie objawia samego siebie, oprócz tego że jego styl, ściśle rozumowanie, głębokie przeniknięcie i zrozumienie planu Bożego są silnymi dowodami że był napisany przez Apostoła Pawła. Któż inny mógłby go napisać? Nie jest on kierowany do żydów, jakoby z intencją nawrócenia tych co nie uwierzyli w Chrystusa — ale do Hebrajczyków — do takich co byli dziećmi Abrahamowemi według ciała, lecz uwierzyli w Chrystusa. Apostoł chciał wzmocnić i utwierdzić wiarę takich (a pośrednio także wszystkich innych, którzy mieli dojsć do podobnej znajomości Boskiego postępowania z Izraelem). W liście tym on starał się wykazać że co się tyczy rozdziału nowej dyspensacji od starej, było to tylko krokiem naprzód, ponieważ nadszedł słuszny na to czas. System żydowski nie miał być odrzucony jako Boska instytucja ale miał być pod tym względem utwierdzony; wszystko w nowej dyspensacji było analogią (podobieństwem) do rzeczy w starej, lecz na wyższym poziomie.

W ten sposób obrządku Mojżeszowe były zaszczyczone i okazały się być Boską instytucją, dobrą na pewien czas i mającą ten chwalebny cel aby dostarczyć typów oraz lekcji pouczających i przygotowawczych do Ewangelii. Wtedy nadszedł słuszny czas na ustanowienie pozafigury — pozafiguralnego przymierza, przez pozafiguralnego Pośrednika, który zapieczętował przymierze pozafiguralną krwią przymierza, które miało nastąpić po pozafiguralnym Dniu Pojednania, poprzedzającym pozafiguralne błogosławienie ludu i ich zupełne i trwałe uwolnienie od grzechu i potępienia.

W harmonii z powyższem, Apostoł, w lekcji, którą mamy przed sobą, wskazuje na Jezusa będącego w niebie, że jest pozafigurą ziemskich najwyższych kapłanów, gdy takowi wchodzili do świątyni najświętszej w dniach pojednania, aby tam kropić ułgalnię krwią pojednania. Przypominamy że w dniu pojednania najwyższy kapłan przywdziewał szaty lniane (nie szaty ozdobne) i z krwią ofiarowanych bydłał wchodził do świątyni najświętszej, aby tam krew tę przedstawić jako okup — ku pojednaniu. W czasie gdy on tam się znajdował, lud nie miał żadnego dowodu Boskiej łaski wynikłej z dokonanej ofiary, ale wszyscy czekali z twarzami pochylonymi aż do prochu ziemi, co przedstawiało powaloną

i bezsilną ludzkość, zdegradowaną, potrzebującą i oczekującą Boskiego błogosławieństwa. Podobnie teraz On wielki Arcykapłan występuje z obietnicą błogosławieństw restytucji, które jednak nie rozpoczną się prędzej aż dzieło pojednania zostanie dokonane i wszyscy członkowie ciała wraz z Głową zostaną przyodziani szatą chwały i piękności, przedstawiającą zaszczyt, majestat i autorytet. Wtedy błogosławieństwo szybko spłynie z podniesionych rąk (objawiona władza), naszego wielkiego Arcykapłana; błogosławieństwo restytucji dosięgnie wszystko stworzenie, które teraz wespół wzdycha i boleje. — Rzym. 8:22.

Względem tych to przyszłych błogosławieństw Apostoł określa naszego Pana jako Kapłana przyszłych dóbr — przyszłych błogosławieństw — osiągniętych od Boga w wyższym przybytku, czyli świątyni aniżeli była żydowska, ziemską — w Przybytku Najświętszym, którym jest samo niebo, skąd, w słusznym czasie, zstąpi ten nasz wielki Arcykapłan z obietnicą błogosławieństwem restytucji, itd.

Aby odpowiednio ocenić tę sprawę musimy zauważyć że nie tylko Najwyższy Kapłan naszego obrządku jest wyższym od najwyższego kapłana obrządku Aaronowego, ale również że ofiary jakie On ofiarowują są wyższego rodzaju ofiarami. "Własną krew Swoją", czyli Swe własne życie, ofiarowawszy za nas, wszedł do samego nieba, "do świątyni, znalazłszy (zapewniwszy) wieczne odkupienie (i wybawienie dla tych, których On jako Najwyższy Kapłan, przedstawiał)". — Wiersz 12.

Apostoł dowodzi że takie pojmowanie sprawy jest logiczne i rozsądne; ono rozeznaje ten fakt że figuralne ofiary dokonywały pewnej miary oczyszczenia i czyniły istoty w nich przedstawione figuralnie przyjemnymi przed Bogiem do czasu. Dowodzi dalej że jeżeli to (a było to wszystkim co najgorliwszy żyd mógł spodziewać się od zakonu) było przyjmowane za prawdziwe, to jakżeż większe musi być błogosławieństwo, które On większy, pozafiguralny Arcykapłan przyniesie, zapewniwszy takowe lepszą, droższą i przyjemniejszą ofiarą. Pan nasz Jezus ofiarował Samego Siebie; ofiarowanie to miało miejsce przy Jego poświęceniu się, co pokazane było przez Jego chrzest w Jordanie; Jego umieranie, Jego ofiara rozpoczęła się tam, chociaż dokonana nie była prędzej aż na Kalwarji, gdy wydał z Siebie ostatni oddech. Jego ciało złożone w ofierze było "świętą, niewinną i niepokalaną", a więc wielce przyjemną ofiarą, zupełnem zadośćuczynieniem, czyli okupem

za ojca Adama, przez którego nieposłuszeństwo, przyszło potępienie śmierci nie tylko na niego ale też na całe jego potomstwo. Człowiek Chrystus Jezus został ponownie spłodzony do duchowej, Boskiej natury, przez Ducha świętego, który tam (przy Jordanie) zstąpił na Niego, co uczyniło Go Pomazańcem, Chrystusem, Mesjaszem. Od tej chwili Ten Pomazańiec, Mesjasz, to nowe stworzenie, było pomazanym Najwyższym Kapłanem, którego zadaniem było ofiarować Samego Siebie, jako człowieka Jezusa aż na śmierć. W międzyczasie, jako "nowe stworzenie", On wzrastał w łasce i zdobywał doświadczenia potrzebne do przysposobienia Go na urząd Najwyższego Kapłana dla ludzi, w rzeczach odnoszących się do Boga. Jezus, od czasu Swego pomazania Duchem świętym, uważany był jako poczęty do nowego życia, jako spłodzony z Ducha świętego, aby być duchową istotą (która uzupełniona została przy zmartwychwstaniu, gdy powstał z martwych jako ożywiony duch) — do Tego to z Ducha spłodzonego Najwyższego Kapłana odnosił się Apostoł Paweł gdy mówił że nasz Pan (nowe stworzenie) ofiarował Samego Siebie (człowieka) nienaganionym (niepokalanym) Bogu, przez Ducha wiecznego, z którego był spłodzonym. — Wiersz 14.

Komu był okup złożony?

Niektórzy zapytywali się sarkastycznie: "Komu okup był złożony?" twierdząc przy tem że jeżeli wogóle był złożony to chyba musiał być złożony szatanowi. Odpowiedz na to pytanie znajduje się w słowach Apostoła w 14 wierszu naszej lekcji — że Pan nasz Jezus ofiarował Samego Siebie Bogu; że okup złożony był Sprawiedliwości. Ten, co wystawił Adamowi prawo, pod którym Adam był próbowany, upadł i został potępiony na śmierć, nie był szatan, wcale nie! Było to Boskie prawo i Boskie potępienie, więc też okup zapewniony przez Jezusa musiał być zapłacony Bogu — Boskiej Sprawiedliwości — aby On mógł być sprawiedliwym a jednak usprawiedliwiający tego co wierzy w Jezusa. — Rzym. 3:26.

Apostoł dalej dowodzi że ten jasny pogląd na to że Jezus umarł i spłacił wszystko, że kupił nas Swą własną drogą krwią, złożony akurat taką ofiarę, jaka była konieczna według Boskiego prawa, powinien oczyścić sumienie nasze, czyli uwolnić je od uczucia winy i to na wieki. Powinniśmy widzieć że przygotował teraz okup w ofierze Jezusowej — okup zadawalniający Jego własną sprawiedliwość, to "wierny jest Bóg i sprawiedliwy aby nam odpuścić grzechy i oczyścić nas od wszelkiej nieprawości". (1 Jan 1:9) A ponieważ to jest sprawa wiary, przeto nasze błogosławieństwo i dobre sumienie ku Bogu, oraz zrozumienie zupełnego pojednania przez drogą krew, mogą być tylko w proporcji do naszej wiary w tę wielką prawdę objawioną w Słowie Bożem. Według naszej wiary stanie się nam: kto ma silną wiarę może odczuwać że jest przez Boga przyjętym, lecz kto nie ma wiary, będzie wstrzymywany od przybliżania się do Boga i używania błogosławionych przy-

wilejów wystawionych w Ewangelii, tak samo jak ci co o okupie nic nie wiedzą.

Przymierze żydowskie wymagało doskonałych uczynków, a nie tylko doskonałości serca i woli, a że jako upadli, Izraelici nie mogli pełnić doskonałych uczynków przeto ich zabiegłi choćby i najlepsze były uczynkami, których wynikiem była śmierć. Teraz zaś, rozumiejąc lepsze ofiary dokonane przez Chrystusa, rozumiejąc również że nadszedł nowy obrządek uzasadniony na nowem przymierzu, którego Pośrednikiem jest Chrystus, oni mogli również zrozumieć że Bóg mając złożony okup za grzech świata, mógł przyjąć ich wolę, ich intencje i ich sprawiedliwe wysiłki jakoby wypełnienie ich przymierza zakonu i w ten sposób oni mogli odtąd cieszyć się żywą wiarą, zamiast smuć się za uczynki martwe.

Aby uwydatnić powyższą lekcję, Apostoł w wierszach 24—28 stawia kontrast pomiędzy dziełem Jezusa w prawdziwym Przybytku, czyli Świątyni, a dziełem figuralnego arcykapłana Aaronowego obrządku w figuralnej świątyni. Jezus nie mógłby być ziemskim Kapłanem Najwyższym ponieważ według Zakonu kapłanami mogli być tylko mężczyźni z pokolenia Lewiego, gdy zaś nasz Pan pochodził z pokolenia Judy. To też On nie mógł wejść ani też nie wszedł do świątyni rękami uczynionej, figuralnej; ale kapłaństwo Jego jest wyższe, według obrządku Melchisedeka, jak to wyjaśnił Apostoł na innym miejscu, a Świątynia, w której On ofiarował, była pozafiguralna, więc też wchodząc do Świątyni Najświętszej, On wszedł do samego nieba, aby tam wstać się przed oblicznością Bożą za nami, tak jak ziemscy kapłani raz w roku, w dniu Pojednania, wchodzili przed figuralną obliczność Bożą, do figuralnej "Świątyni Najświętszej", okazując się przed światłem Szekina (przedstawiającem obecność Boga) ponad ubłagalnią.

Z tej samej przyczyny, mówi dalej Apostoł, nie ma potrzeby aby Chrystus powtarzał Swoją ofiarę corocznie, ponieważ ofiara Jego jest pozafiguralną i trwa na wieki. Figuralni kapłani musieli powtarzać swe figuralne ofiary corocznie, ponieważ były to tylko figury i grzechów gładzić nie mogły ale tylko, przez Boskie zarządzenie, przykrywały takowe na jeden rok. Apostoł rozumuje że gdyby ofiara Chrystusowa nie była lepsza od tamtych to byłoby potrzebnym aby Chrystus częstokroć cierpiał za nas; jednakowoż wszystkie fakta poświadczają że ofiara Jego była raz i na zawsze, ponieważ była to ofiara zupełna i doskonała, taka, jakiej Boskie prawo wymagało.

Jest to w zupełnem przeciwieństwie do nauk kościoła Rzymskiego, który twierdzi że ofiara naszego Pana potrzebuje powtarzania (w tak zw. "ofierze Mszy") aby zgładzić poszczególne grzechy, za jakie jest ofiarowana; stąd to twierdzenie katolików że ich księża mają władzę przemienić chleb i wino w rzeczywiste ciało i w rzeczywistą krew Chrystusa; jakoby utworzyć Chrystusa, w tym jedynie celu aby Go na nowo ofiarować — i to świętokradzkie, bluźniercze przekręcanie Boskiego zarządzenia jest po-

wtarzane nie tylko corocznie ale codziennie we wszystkich częściach świata gdziekolwiek katolicy się znajdują.

Protestanci zaś do takiego stopnia zapomnieli rzeczywisty charakter Papiestwa i pierwotne powody do protestów, które oddzieliły ich ojców od Papiestwa, że obecnie na ogół nieświadomi są tych pretensji i gotowi są uznać że Msza jest tylko symbolem Pańskiej ofiary, mniej więcej w takim znaczeniu jak ich własne Eucharystja, czyli Komunia. Koronacyjna przysięga królów angielskich była tak sformowana aby, o ile możliwe, nie dopuścić do tronu innego jak tylko protestanta. Jedna część tej przysięgi brzmi: "Ja wierzę iż w sakramencie Wierzy Pańskiej niema żadnej transsubstancji i że ubóstwanie lub czczenie Panny Maryji albo innych świętych, oraz ofiara Mszy, jak ona jest teraz używana w kościele Rzymskim, są przesądem i bałwochwalstwem".

Rzymsko-katolicy zamieszkali w Wielkiej Brytanii żalą się że taka forma przysięgi jest ujmą dla ich religii; a Protestanci tak dalece zapomnieli o rzeczywistym znaczeniu Mszy, że gotowi są przychylić się do zdania Katolików iż przysięga ta stała się przestarzałą i mogłaby być zmienioną. Ich ojcowie widocznie lepiej znali rzeczywiste znaczenie papieskiej doktryny o Mszy, że takowa jest bluźnierczą, świętokradzką i szczególnie potępioną w Piśmie jako "obrzydliwość spustoszenia". (Dan. 11:31; 12:11.) Biblijnem przedstawieniem sprawy jest że ofiara naszego Pana była raz za wszystkich i że Chrystus więcej nie umiera, śmierć Mu więcej nie panuje (Rzym. 6:9), a w naszej lekcji Apostoł wykazuje że nie potrzeba innych ofiar pojednania oprócz tej jaką już Bóg przygotował. Ta jedna ofiara może doskonałymi uczynić na wieki tych, co przez nią przybliżą się do Boga. — Żyd. 10:14.

Prawdopodobnie żaden tekst Pisma świętego nie jest tak w zupełności mylnie pojmany jak 27 wiersz niniejszej lekcji: "A jako postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem będzie sąd". Nielogicznym byłoby przypuszczać że Apostoł od razu zaprzęstał powyżej omawiany przedmiot względem Chrystusa jako pozafiguralnego Kapłana w przeciwieństwie do ziemskich kapłanów i zaczął pisać o ogólnej ludzkości, co nie miało by żadnej łączności z jego przedmiotem. Ponadto wiersz ten, w zastosowaniu do ogólnej ludzkości, nie byłby prawdziwym. Nie prawdą jest że Bóg postanowił ludziom umrzeć i potem iść na sąd. Przeciwnie, Adamowi, doskonałemu człowiekowi, postanowionem było aby żył i podczas tego postanowienia by żył, on miał swój sąd, czyli próbę; i jego upadek w tej próbie ściągnął na niego wyrok śmierci. Śmierć jest kara, więc musi następować po sądzie a nie takowy poprzedzać. Prawda że według nauki Pisma świętego ma być drugi sąd, czyli druga próba dla ludzkości (i że z niektórymi, t. j. z wierzącymi, próba ta już się rozpoczęła), lecz to nie jest z tego że rzeczy były tak postanowione, ale że Chrystus wykupił nas z pierwotnego wyroku śmierci, złoczywszy okup raz za wszystkich. I w tej nowej pró-

bie, czyli sądzie w ten sposób zapewnionym, zastosowana będzie taka sama zasada jak w sprawie Adama — odkupionym postanowione jest aby żyli, jeżeli będą posłuszni wielkiemu Życiodawcy — im nie jest postanowione aby umarli i też nie umrą wtórą śmiercią inni jak tylko dobrowolni grzesznicy. W rezultacie odkupienia ludzkość będzie wzbudzona z grobów aby wszyscy mogli mieć swój sąd, czyli próbę (Jan 5:28, 29) — i w każdym wypadku sąd taki musi być przed wydaniem wyroku wtórej śmierci, a nie po śmierci.

To co Apostoł chciał powiedzieć w tem wierszu będzie może lepiej zrozumiane gdy pokazane będzie w parafrazie (szersze rozwinięcie myśli wyrażonej w tekście) następująco: Zauważyliśmy tu że żydowski kapłan i ich służba w przybytku, czyli w ziemskiej świątynicy były figurą na Chrystusa Jezusa i Jego służbę w niebieskiej Świątynicy — zauważcie teraz że "jako postanowiono ludziom (kapłanom) raz umrzeć (figuralnie, co pokazane było w bydlętach, które przedstawiały ich i były przez nich zabijane na ofiarę) a potem*) sąd (przejście poza wtórą zasłonę, ukazanie się przed chwałą Szekina z krwią ofiary, gdzie następował Boski sąd w tej sprawie)"; to znaczy że gdy wszystko było dobrze odprawione przez kapłana, on pozostał żywym, był osądzony za godnego na kapłana dla ludu i mógł nadal występować jako pośrednik Boskiej łaski — błogosławiąc ludowi, oczyszczając ich od nieprawości i uwalniając ich od potępienia za takowe; — lecz jeżeli z jego strony uczynione było cośkolwiek niewłaściwie, w sposób nieprzyjemny Bogu. Jego sąd byłby nieprzychylny, kapłan przechodząc poza zasłonę zginąłby, czyli umarłby; albowiem takie było prawo w tej sprawie. — 3. Moj. 16:2.

Takie tłumaczenie łączy ten wiersz nie tylko z wierszem poprzednim ale i z następnym, gdzie Apostoł oświadczył: "Tak i Chrystus (na podobieństwo ofiar dokonywanych przez kapłanów żydowskich) raz będąc ofiarowany (umarł) na zgładzenie wiele grzechów (a w zesłaniu Ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy many dowód że ofiara Jego była przyjemna Bogu i że On był żywym; czyli wydany był Boski sąd przyjmujący Jego ofiarę, więc sąd przychylny nam, za których ofiara ta była dokonana), drugi raz się bez grzechu (już nie jako ofiara za grzech ani jako ofiarujący kapłan ale w chwale i majestacie Swego najwyższego stanowiska, co symbolicznie przedstawione było w szatach chwały i piękności noszonych przez najwyższych kapłanów obrządku Aaronowego) okaże tym, którzy Go oczekują ku zbawieniu (aby dokonać dla ludzkości wybawienia z grzechu i śmierci, oraz z wszelkiego potępienia śmierci, a więc z chorób, z boleści, cierpień i smutków)."

W międzyczasie, czyli w wieku Ewangelii, wierni

*) Słowo "będzie", znajdujące się w polskim tłumaczeniu tego wiersza, jest dodane. W greckich manuskryptach jak i w tłumaczeniach angielskich słowa tego niema.

Pańscy oczami wiary widzą Tego wielkiego Arcykapłana jako ich Oregdownika, "który zawsze żyje aby przyczynić się za nami", oczekując za naznaczonym przez Ojca czasem, w którym ma wystąpić drugi raz aby urzeczywistnić wielkie i kosztowne obietnice i błogosławieństwa duchowe dla Kościoła, a światu udzielić błogosławieństw "naprawienia wszystkich rzeczy, co przepowiedziane było przez wszystkich świętych proroków od wieków".

Przed nadejściem tych rzeczywistych błogosławieństw, wszyscy ci co przez wiarę są braćmi Pań-

skimi i Jego uczniami, postępując Jego śladami, starając się pełnić swą ofiarę tak jak On wypełnił Swoją i znajdując się pod Jego zasiłkiem i kierownictwem, mogą rozumieć że oni nie są obcymi i przychodniami (cudzoziemcami) przed Bogiem, ale że są przyjętymi przez Ojca — nie wprost lecz pośrednio; przyjętymi "w Onym Umilowanym", który się przyczynia za nami, jest naszym Oregdownikiem i przez którego jedynie możemy mieć społeczność z Ojcem, prosić Go o różne łaski i takowych się spodziewać.— Ef. 1:6; Rzym. 5:1, 2; 8:34. W. T. 1901—179.

"Kto Jest Mój Bliźni?"

"Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie". — Mat. 22:39.

POWYŻSZE słowa były wypowiedziane przez naszego Pana, w Jego zsumowaniu dziesięciu przykazań. Rozdzieliwszy dziesięcioro przykazań na dwie części wykazał że jedna część określa zobowiązania wobec Boga, a druga część obowiązki wobec ludzi, wobec bliźnich. Pierwsza część nakazuje nam miłować Boga z całego serca, z całej duszy, myśli i siły; druga część stosująca się do ludzkości, nakazuje nam miłować bliźniego naszego jak siebie samego.

W pewnym znaczeniu żydzi uznawali samych siebie za lud Boży. Przeważnie pod zakonem jeden drugiego uznawał za bliźniego; ponieważ wszyscy żydzi byli ludem Bożym. Jednakowoż im zdawało się że miłując swych bliźnich, oni powinni nienawidzieć swych nieprzyjaciół, czyli wszystkie narody nieuznane przez Boga. Chociaż Bóg w przeszłości rozkazywał im wytracać lub wypędzać okoliczne narody, to jednak wcale nie znaczyło że żydzi mieli te narody nienawidzieć i życzyć im rzeczywistej szkody. Nasz Pan wykazywał że żydzi zajęli zły pogląd na sprawy. Uczył ich że miłować nieprzyjaciół i czynić dobrze tym co ich prześladowali, było lepszym sposobem postępowania. Wykazywał że powinni być o tyle ludzkimi i mieć tak obszerny pogląd aby obejmować cały świat.

W tej sprawie Pan przy pewnej okazji podał im przypowieść o dobrym Samarytaninie. W przypowieści tej przedstawił im człowieka nie żyda, który zaopiekował się poranionym żydem. Żydowski kapłan widział owego zranionego i minął go. Podobnie Lewita, również sługa Boży, lecz w mniejszym stopniu niż kapłan, także przedstawiony jest że zauważył owego poranionego człowieka i minął go. Następnie przechodził ów obcy, czyli Samarytanin będący wcale w społeczności z Bogiem. Samarytanin prędko zaopiekował się poranionym — namazał i owiązał jego rany. Człowiek ten został napadnięty, okradziony i poraniony. Samarytanin wziął go na swoje bydlę, podwiózł go do gospody i zaopiekował się nim. Pozostał z chorym przez noc, a gdy nazajutrz odjeżdżał, dał gospodarzowi nieco pieniędzy i powiedział: "Miejcie o nim staranie, a cokolwiek na to wynalóżysz, ja, gdy się wrócę, oddam ci". (Łuk. 10:29-35) Jezus oświadczył że w tym Samarytaninie oni mieli wzór rzeczywistego bliźniego.

Przypowieść ta jest również dla nas nauką obecną. Jeżeli oceniamy to pojęcie prawdziwego bliźniego podane przez naszego Pana i mówimy że pojęcie to dzielimy, to stosujemy się do tej Złotej Reguły: Cokolwiek bym chciał abyś ty mnie czynił, będę czynił tobie. Jeżeli czujesz że gdybyś został gdzieś w drodze napadnięty, okradziony i poraniony i chciałbyś aby ktoś dopomógł ci, to czyn to drugim, gdy masz sposobność. I tak samo we wszystkich rzeczach. Z tego punktu zapatrywania wszyscy ludzie są bliźniami, bez względu jak daleko są rozdzieleni — czy żyją z tej strony naszej ziemi czy z drugiej. Wszyscy są naszymi bliźniami — naszymi sąsiadami. Wszyscy powinni być traktowani po sąsiedzku, w miarę jak mamy ku temu sposobność. Pod tym względem niema wyjątku.

Nie dosyć jest być uprzejmym tylko do tych co są uprzejmi ku nam, aby tylko takich traktować po sąsiedzku. W takim wypadku ów Samarytanin nie byłby bliźnim. On mógłby sobie pomyśleć że ponieważ nikt go nie znalazł na drodze i nic dla niego nie uczynił, więc i on nie potrzebuje nic uczynić drugiemu. Nasz Pan, w przypowieści tej i w określeniu ducha zakonu odnośnie współbliźnich, wyłożył zasadę że wszyscy powinni traktować się wzajemnie po sąsiedzku, uprzejmie, co jest jedyną właściwą regułą pomiędzy ludźmi. Mamy objawiać naszą miłość do bliźnich tem żeśmy uważni i staranni o ich dobro, że gotowiśmy im pomóc o ile nas stać i o ile pozwalają nam inne zobowiązania.

W Kościele, czyli w zgromadzeniu zachodzi szczególniejsze pokrewieństwo i łączność pomiędzy członkami. Mamy miłować jedni drugich tak jak Jezus umiłował nas. To jest nowem przykazaniem. Złota Reguła nie jest nowem przykazaniem; ponieważ ona właściwie należała do człowieka gdy go Bóg stworzył i była zamierzona jako reguła życia. Zakon żydowski, określający wzajemne stosunki ludu Izraelskiego, miał Złotą Regułę za swoją esencję. Lecz Jezus powiedział swoim uczniom: "Nowe przykazanie daję wam". Myślą Jego było: Ci co stali się nowem stworzeniem, mają nowe pokrewieństwo; należą do nowej rodziny — do rodziny Bożej.

Nasi bracia według ducha są nam najbliżsi z wszystkich. Kto jest nowem stworzeniem, a przez to bratem wszystkich tych co są nowymi stworzeniami,

ma nie tylko obserwować Złotą Regułę, ale ma być gotowy czynić każdemu i wszystkim braciom to co Jezus uczynił: mianowicie, położyć życie swe za nich. On nie ma mówić: "Ja położyłbym swoje życie za tego brata, więc spodziewam się że i on jest gotów położyć swoje życie za mnie". Nie! Bez wzglę-

du na własne dobro i życie; bez względu co druzdy czynią lub nie czynią jemu, on ma być gotowym używać i być użytym ku błogosławieństwu braciom. On ma mieć miłość ofiarnicza, która idzie ponad Złotą Regułę. W taki sposób mamy być prawdziwymi uczniami Chrystusowymi. W. T. 1915—168.

Odpowiedzi Brata Russell'a

Zmartwychwstanie — Nie wszyscy zasną.

Pytanie (1909): — "Nie wszyscy zaśniemy ale wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko w okamgnieniu na trąbę ostateczną; albowiem zatrąbi, a umarli wzbudzeni będą nieskazitelni, a my będziemy przemienieni". (1 Kor. 15:51, 52) Niektórzy mniemają że to obejmuje także świat.

Odpowiedź: — Nie; to Pismo wcale się nie stosuje do świata. Ono mówi tylko o zmartwychwstaniu Kościoła. W wierszu 22-gim tegoż rozdziału Apostół mówi o wszystkich, którzy stracili życie przez Adama a otrzymają je z powrotem przez Chrystusa. Następnie on opisuje zmartwychwstanie Kościoła, a część ta najwięcej interesuje nas. Świat będzie traktowany w słusznym czasie. 584.

Zmartwychwstanie — W jakim porządku.

Pytanie (1909): — Czy możesz dać jakie dowody że wielka kompania powstanie przed świętymi ojcami?

Odpowiedź: — To co w tym względzie uważane byłoby za dowód zależy od poszczególnego umysłu. Moją myślą jest że wielka kompania jest stowarzyszona z Kościołem w pracy obecnego wieku Ewangelii i tak też jest w różny sposób przedstawiona. Naprzykład w ofiarach dnia Pojednania, kapłani i Lewici mieli styczność w czynnościach tego dnia. Także w obrazie oblubienicy, która przedstawia małe stadko, pokazane są jeszcze inne, czyli jej towarzyszyki idące za nią, co również pokazuje łączność z Kościołem. Przypominam również obraz Rebeki. Zauważyłem że gdy Abraham posłał sługę aby wezwał Rebeke by była żoną Izraela, on nie powiedział aby jakieś służebnice z nią przyszły, lecz niektóre przyszły. One przedstawiają klasę wielkiej kompanii, która idzie z Kościołem i będzie sługą klasy oblubienicy. Zdaje się być właściwem wnosić że gdy Izaak przyjął oblubienicę, przyjął też jej służebnice; że one pozostały przy niej i towarzyszyły jej.

Podobnie rzecz się ma z małym stadkiem i z wielką kompanią — ja wnoszę że one prawdopodobnie wejdą razem. Należy również pamiętać, że pewna część zasługi Chrystusowej przypisana jest każdemu, kto stawia samego siebie ofiarą. Zauważyliśmy to już poprzednio, gdy zastanawialiśmy się nad przedmiotem chrztu, że gdy ktoś się poświęca, to nasz Pan jako nasz Orędownik i Najwyższy Kapłan przyjmuje daną ofiarę jako Swoją i przypisuje tej osobie Swoją zasługę, aby tę ofiarę uczynić przyjemną Bogu.

Widzimy więc że klasa wielkiej kompanii czyni poświęcenie i ma przypisaną zasługę Chrystusową, tak samo jak małe stadko — tak jedni jak i drudzy są spłodzeni z Ducha świętego. Moją myślą więc jest

że wszyscy tacy muszą w zupełności dokonać swej ofiary; wszystka ta zasługa ofiary Chrystusowej przypisana domownikom wiary w wieku Ewangelii, musi ukończyć się i cała zasługa Chrystusowa musi ponownie znaleźć się w rękach sprawiedliwości zanim ktokolwiek z świata może otrzymać jakiegokolwiek błogosławieństwa pod zarządzeniami nowego przymierza. Święci ojcowie będą należeć do ziemskiej klasy, która ma otrzymać restytucyjne błogosławieństwa; przeto oni nie dostąpią tych błogosławieństw prędzej aż małe stadko i wielkie grono dokonają swej ofiary i przypisana im zasługa Chrystusowa będzie zwolniona.

Ten co jest Orędownikiem dla każdego członka małego stadka jest także Orędownikiem dla każdego członka wielkiego grona. On podjął się być poręczytciem dla każdego z nas gdy przystąpiliśmy do Ojca. On uczynił naszą ofiarę przyjemną i każdy z nas potrzebuje Go jako Orędownika aż do końca życia. Apostół powiedział: "Gdyby kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca". Przeto klasa wielkiego grona będzie potrzebowała Jezusa jako Orędownika aż wszyscy członkowie tej klasy przejdą poza zasłonę. Według mego wyrozumienia Jezus musi w zupełności przestać być Orędownikiem dla Kościoła, zanim stanie się Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a światem. 584.

ZAWIADOMIENIE O KONWENCJI

Na Święta Narodzenia Pańskiego, czyli na 24 i 25 grudnia b. r., planowana jest konwencja lokalna w Chicopee, Mass. Konwencja ta urządzona będzie wspólnym staraniem zgromadzeń w Chicopee i Suffield; odbywać się będzie w budynku "St. John, Odd Fellows" Center St., Chicopee, Mass.

Bracia i siostry powyższych dwóch zgromadzeń uprzejmie zapraszają na tę konwencję wszystkich wiernych Pańskich ze zgromadzeń okolicznych jak i z dalszych. Zgromadzenia okoliczne uwiadomione będą później listownie o akuratnym czasie rozpoczęcie się tej konwencji. Wszelkich innych informacji chętnie udzieli br. S. Kazmierski, 60 Auburn Street, Chicopee, Mass.

"Błogosławieni . . . którzy w Panu Umierają". — Obj. 14:13.

Br. A. Tekliński z Jersey City, N. J., wieloletni pracownik na niwie Pańskiej, dość szeroko znany braciom w Ameryce, a szczególnie we wschodniej części Stanów Zjednoczonych, zakończył swoją pielgrzymkę ziemską, w dniu 18-go września b. r. Z natury skromny i cichego usposobienia br. T. był wzorowym chrześcijaninem i życie swe zakończył w zupełnym pokoju umysłu i serca, zapewniając wszystkich, którzy go odwiedzali, o swej niezachwianej wierze i ufności w Bogu. Umarł po kilkutygodniowej chorobie, licząc przed śmiercią 53 lat życia.

Według obietnicy Słowa Bożego wierzymy, że dokonawszy swego przymierza ofiary, wszedł do lepszego stanu — do stanu wiecznego żywota, szczęścia i radości z Panem.